

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 40

WARSZAWA, 30 WRZESNIA 1956 R.

CENA 30 GR

Przed nowym rokiem akademickim

W MINIONYM dwunastolecu uchwytyny jest pewien rytm przemian kulturalnych w Polsce. Ideowym zaczątkiem tych przemian było przenikanie marksizmu-leninizmu do naszej kultury. Stale narastającemu nowatorskiemu oddziaływaniu marksizmu towarzyszył jednak proces jednoczesnego kosztowności i wypaczania tych dążeń ideowych w niektórych dziedzinach. Przejawy zahamowań rozwoju nowatorstwa, kosztowności nowych myśli, zanim się dostatecznie rozwinęły, przejawy wulgaryzacji i uproszczenia teorii szczególnie nasiliły się w naszym życiu kulturalnym w ciągu ostatnich lat. Słabła siła naszej ofensywy ideowej.

Dziś z perspektywy wielu przewidywanych zapór rozwoju lepiej widzimy, że chyba pierwszym wyraźniejszym przejawem skostnienia i dogmatyzowania się myśli marksistowskiej u nas towarzyszył od razu ruch przeciwny, ruch oporu wobec wulgaryzacji i zastojów. Przełomowym okazał się okres po XX Zjeździe KPZR, fala ostrej krytyki zerwała tamy postępu, które wyrosły w naszym życiu kulturalnym. Możemy w sposób głęboko uzasadniony spodziewać się, że wchodzący znów w walce ze starym i martwym w okres wolny od zahamowań i ograniczeń myśli, usuwania błędów teorii i skostnień organizacji życia.

Siła życiodajna zawsze jest twórcza, racjonalna, krytyczna myśl marksistowska, wolna od dogmatów i uproszczeń teoretycznych. Podstawą twórczości nadchodzącego okresu są osiągnięcia tego wszystkiego, co było żywe, walczące i krytyczne w minionych latach. Walka o rewolucję kulturalną w Polsce minionego dwunastolecia wytknęła zasadnicze kierunki pracy i w obecnym okresie. Krytyka zaś ostatnich roku pokazuje, od jak wielkiej sumy zła, wypaczeń i błędów musimy teraz uwolnić stworzone w pierwszym okresie trwałą podstawę i założenia, trwałe fundamenty i osiągnięcia naszej rewolucji kulturalnej.

Demokratyzacja całego naszego życia społecznego stwarza możliwości rozwoju pracy kulturalnej, nauki, nauczania, wychowania. Postęp zaś i rozwój tego podstawowego procesu demokratyzacji zależy od naszej świadomości politycznej, wytrwałości, odwagi i krytycyzmu. Rozwój zaś twórczości kulturalnej będzie ze swej strony pogłębiał pożądane procesy demokratyzacji całego naszego życia społecznego.

Te możliwości tworzące stają i przed szkołami wyższymi. Nie uświadczymy jeszcze wszystkich przyczyn zahamowań ich rozwoju, ale — jak sądzę — rozpoznaliśmy, usuwamy najważniejsze. W minionym dwunastolecu przebudowaliśmy nasze szkolnictwo wyższe. Stworzyliśmy zasadnicze zreby nowej socjalistycznej szkoły. Zmieniona została i unowocześniona treść nauczania. Zostało pod pewnymi istotnymi względami rzeczywiście zdemokratyzowane szkolnictwo wyższe — tak pod względem składu społecznego młodzieży, jak i przez stworzenie systemu pomocy materialnej: bezpłatnej nauki, stypendiów dla znacznej większości studentów, domów akademickich, które pozwoliły dzieciom niezamożnych rodzin studiować. Rozbudowaliśmy sieć szkół. Potrafilimy objąć nauczaniem około 6 razy więcej młodzieży aniżeli w 1939 r. Dalejmy życiu na czas wykształcone kadry realizatorów planu 3-letniego i 6-letniego. Pokonując ogromne trudności wykształciliśmy nowe kadry pracowników nauki. W wielu dziedzinach rozwinięliśmy badania i ich materialne podstawy.

Rozwój nauk był wprawdzie nierównomierny, powołaliśmy jednak badania i wydziałnictwa naukowe w wielu dziedzinach nie uprawianych lub nie rozwijających się dotąd w Polsce. Oparcie wielu dziedzin badań na metodologii marksistowskiej przyniosło odnowę treści teoretycznych, przewyższenie (szczególnie w naukach społecznych) uogólnień naiwnie nienaukowych, rewizję wielu fałszywych rozwiązań kluczowych problemów historii i rozwoju społecznego. Zmieniło się oblicze i charakter naszej kultury umysłowej, wzbogaciła się ona o wiele treści nieznanych jej dotąd.

PRZEPROWADZILIŚMY ROZPOZNANIE BŁĘDÓW NASZEJ PRACY

Nasze szkoły wyższe miały wady ustrojowe. Wadliwy był ustrój, w którym pracownicy nauki nie byli w dostatecznym mierze odpowiedzialnymi i uprawnia-

Stefan Żółkiewski

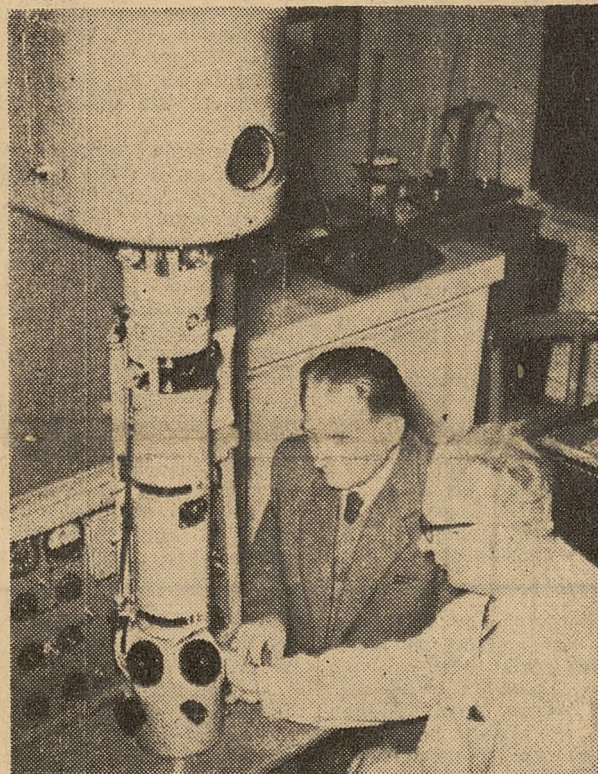
Minister Szkolnictwa Wyższego

nymi gospodarzami swoich uczelni, w bardzo niedostatecznym zakresie sami decydowali o całości życia naukowego, o kierunkach jego rozwoju. Nasze szkoły wyższe nie były w należytej mierze ośrodkami pracy naukowej.

Dobrze jest tworzyć wyspecjalizowane i wolne od zadań dydaktycznych ośrodki badań teoretycznych czy ośrodków naukowych szczególnie powiązane z życiem gospodarczym. Ale błędem jest rozwijanie nauki tylko lub w przeważającej mierze poza uczelniami wyższymi. Popelniliśmy ten błąd. A przecież tylko jako ośrodki pracy naukowej szkoły wyższe mogą należyście spełniać swe obowiązki dydaktyczne. Nie ma bowiem prawidłowego kształcenia także wysokokwalifikowanych specjalistów-praktyków w oderwaniu od środowisk myśli badawczej i z dala od poszukiwań naukowych. Tylko w takich warunkach także specjalista-praktyk kształcony na poziomie uniwersyteckim nabiera nawyków samodzielnego rozwiązywania nowych problemów, co jest warunkiem postępu, postępu technicznego, postępu praktyki gospodarczej i społecznej we wszelkich zakresach.

Niedostateczne uprawianie badań w szkołach wyższych hamowało rozwój naszej nauki. Zbyt szczupłe mamy kadry naukowe poza uczelniami, byśmy mogli oczekiwać poważnego skoku w rozwoju naszej nauki niezależnie od rozwoju pracy badawczej katedr szkół wyższych. Od rozkwitu tych ostatnich zależy rozwój naszej nauki w najbliższej przyszłości.

Wadliwy pod pewnymi względami był nasz system nauczania. Nie rozwiąaliśmy dobrze trudności charakterystyczne dla szkół wyższych po wojnie na całym świecie. Trudności te powodowały ogromny ilościowy przyrost studentów,



Na zdjęciu: Prof. dr R. Cebertowicz i mgr E. Juszkiewicz przy mikroskopie elektrycznym

Wyniki ankiety „Głosu Nauczycielskiego”

„Jaka była atmosfera tegorocznej konferencji?”

W NASZEJ ankiecie — konkursie na powyższy temat (ogłoszonej w numerach 35 i 36) wzięło udział 317 osób. Nie wszyscy uczestnicy odpowiadali na wszystkie pytania, stąd sumy poszczególnych „okienek” ankiety nie „bilansują” z liczbą uczestników. Niewiele jest przypadków, by w naszej ankiecie brało udział kilka osób z tego samego powiatu, wobec czego można przyjąć, że nadesłane odpowiedzi reprezentują sytuację w około 300 powiatach.

A oto statystyczne zestawienie nadesłanych odpowiedzi:

Na pytanie 1. — „Czy kierownik wydziału oświaty zdaje sprawę z tego, co zostało wykonane z uchwałą poprzedniej konferencji sierpniowej?” — odpowiedziało: „tak” — 204 osoby, „nie” — 105.

Na pytanie 2. — „Czy dyskusja zawierała elementy krytyki na temat sytuacji w szkolnictwie?” — od-

Spotkanie nauczycieli z Sekretarzem KC PZPR

low. Władysław Matwinem

W KOMITECIE Dzielnicy PZPR Starówka zorganizowano w dniu 21.IX br. spotkanie nauczycielskiego aktywów partyjnego z Sekretarzem KC tow. Matwinem. Bez zagajania, bez wprowadzania ze strony inicjatorów, wysłuchali nauczyciele nurtujące ich pytania i problemy z życia społeczno — politycznego. A trzeba powiedzieć, że pytano otwarcie, mówiono śmiało i szczerze.

Zapytywano między innymi o szczegółowe tematy obrad VII Plenum, omawiano zagadnienia demokratyzacji naszego życia społecznego i partyjnego, poruszano również problemy wychowawcze.

Tow. Matwin odpowiadał zebrałym na ich pytania, wyjaśniał wiele spraw żywo obchodzących każdego działacza partyjnego i oświatowego.

powiedziało: „tak” — 261 osób, „nie” — 48.

Na pytanie 3. — „Czy były wypadki sporu, polemiki: a) między dyktantami a referentem?” — odpowiedziało: „tak” — 91 osób, „nie” — 218; b) między dyktantami?” — odpowiedziało: „tak” — 144 osoby, „nie” — 162.

Na pytanie 4. — „Czy były wypadki przerywania wypowiedzi o klasami przez salę: a) w czasie referatu?” — odpowiedziało: „tak” — 71 osób, „nie” — 236; b) w czasie dyskusji?” — odpowiedziało: „tak” — 238 osób, „nie” — 69.

Na pytanie 5. — „Czy uczestnicy konferencji w trakcie przemówień wtrącaли głośno swoje uwagi z miejsca: a) w czasie referatu?” — odpowiedziało: „tak” — 28 osób, „nie” — 280; b) w czasie dyskusji?” — odpowiedziało: „tak” — 114 osób, „nie” — 193.

Na pytanie 6. — „Czy prezydium przerywało mówcom przemówienia zdaniem wtrącanymi?” — odpowiedziało: „tak” — 30 osób, „nie” — 279.

Na pytanie 7. — „Czy ograniczono czas wystąpienia poszczególnych mówców?” — odpowiedziało: „tak” — 44 osoby, „nie” — 263.

Na pytanie 8. — „Czy odmówiono komus głosu, mimo że zapisał się w kolejności umożliwiającej zabranie głosu?” — odpowiedziało: „tak” — 16 osób, „nie” — 289 osób.

Na pytanie 9. — „Czy większość dyskusjantów rekrutowała się spośród „zawodowych” i „żelaznych” dyskusjantów, którzy rokrocznie występują na konferencji?” — odpowiedziało: „tak” — 126 osób, „nie” — 180.

Na pytanie 10. — „Czy liczne były głosy w dyskusji cytowane z karteczek, tzw. „małe referaty” uprzednio przygotowane na z góry zadany temat?” — odpowiedziało: „tak” — 58 osób, „nie” — 249.

Ilość głosów w dyskusji, które uczestnicy ankiety określili jako cenne (o co pytaliśmy w punkcie 11), stanowiła na ogół niewielki procent wszystkich wypowiedzi.

Na pytanie 12. — „Czy ty zabie-

rales głos w dyskusji: a) w latach poprzednich?” — odpowiedziało: „tak” — 204 osoby, „nie” — 103; b) na tegorocznej konferencji?” — odpowiedziało: „tak” — 120 osób, „nie” — 187; c) w tym roku?” — odpowiedziało: „tak” — 156 osób, „nie” — 151.

Na pytanie 13. — „Czy uważasz, że obrady w sekcjach przedmiotowych pomogą ci w pracy?” — odpowiedziało: „tak” — 253 osoby, „nie” — 56.

Na pytanie 14. — „Czy uważasz, że należy organizować w przyszłym roku takie konferencje, jak tegoroczna?” — odpowiedziało: „tak” — 170 osób, „nie” — 135.

Na pytanie 15. — „Czy uważasz, że ludzie, których nagrodzono lub odznaczono na konferencji, rzeczywiście zasłużyli się w sprawie oświaty w twoim powiecie: a) wszyscy?” — odpowiedziało: „tak” — 119 osób, „nie” — 173; b) niektórzy?” — odpowiedziało: „tak” — 205 osób, „nie” — 31.

Na pytanie 16. — „Czy połączono uroczystości kolegow starszych odchodzących obecnie na emeryturę?” — odpowiedziało: „tak” — 33 osoby, „nie” — 250 (w wielu powiatach nie było kolegów odchodzących na emeryturę).

W dniu 19 września 1956 r. wylosowane zostały przy udziale przedstawicieli ZG ZNNP i redakcji „Głosu Nauczycielskiego” nagrody dla uczestników konkursu.

Wyniki losowania są następujące:

I nagroda — zegarek ręczny: kol. Julia Kowalczykowa z Dąbrowy Niemodlińskiej, pow. Niemodlin.

II nagroda — budzik gabinetowy: kol. Stefania Kania z Poronina.

III nagroda — torebka damska: kol. Anna Wojciechowska z Tuchowa, pow. Tarnob.

Trzy IV nagrody — wieczne pióra: kol. kol. Bolesław Handkiewicz z Owinsk, pow. Poznań; Alicja Bielecka ze Słupski; Władysław Paradowski z Lini, pow. Nowy Tomysl.

Prócz tego wylosowano 30 nagród książkowych.

co w konsekwencji dalo rozbudowę uczelni. Walcząc z tymi trudnościami, walcząc o terminowe kończenie studiów, walcząc o dostarczenie życia gospodarcemu właściwej ilości specjalistów nie zawsze potrafiliśmy utrzymać na właściwym poziomie prace szkół wyższych.

Nasz system nauczania obciążał nadmiernie profesorów, nie sprzyjał rozwojowi samodzielności pracy, samodzielności myśli i krytycyzmu studenta. Uczyniliśmy raczej jak w szkole zawodowej, nie swarzącymi właściwych warunków rzetelnego studiowania. Poziom przebieg naszych absolwentów nie zawsze był dostatecznie wysoki. Metody pracy nie zawsze dość skuteczne, programy nieprzystosowane do wyrabiania samodzielności i umiejętności studiowania.

Rozbudowywaliśmy bardzo poważnie bazę materialną szkół wyższych. Powstały imponujące ilości nowych gmachów uczelnych, domów akademickich, pracowni. Ale wyposażenie tych szkół w aparaty, książki, czasopiisma, zwłaszcza zagraniczne, było i jest wysoce niedostateczne. Brak nowej aparatury decyduje w dużej mierze o zaoferowaniu badań, a nawet nauczania na wielu dziedzinach. Brak książek zagranicznych odcinał nas od nauki światowej i powodował również w wielu dziedzinach, opóźnienie naszych badań, niski poziom wykładów, zaściankową atmosferę niektórych katedr i zakładów; czasem zaś zahamowanie całych dziedzin wiedzy, zwłaszcza w naukach humanistycznych, w badaniach współczesnych procesów społecznych.

W ciągu ostatnich miesięcy w drodze bardzo szerokiej dyskusji z pracownikami nauki zostały opracowane i ostatnio zatwierdzone przez rząd i sejm podstawowe dokumenty i akty prawne, pozwalające usunąć przyczyny podstawowych błędów i zahamowań w pracy szkół wyższych. Mogą one mieć wpływ na powstanie warunków intensywnego rozwoju badań naukowych istotnie na poziomie nauki współczesnej. Pomysłom bowiem zostały wszystkie dotychczasowe zmiany w ten sposób, aby przede wszystkim nowy styl i nowa organizacja pracy uczelni sprzyjała intensyfikacji pracy naukowej katedr, sprzyjała ruchowi myśli badawczej, rozwojowi krytyki naukowej. Rozwijamy to, co było nowego i twórczego w dorobku lat powojennych, przywracamy zaś niesłusznie odrzucone, w ciągu długich lat wypracowane przez naukę i uniwersytety formy życia i działania.

Przyjęta we wrześniu przez Sejm nowela ustawy o szkołach wyższych zmienia ich dotychczasowy ustrój. Pracownicy nauki będą wybierać swe władze. Zwiększy to, jak sądzę, poczucie odpowiedzialności kolektywnej nauczającego za pracę i poziom szkoły. Do temu kolektywności możność demokratycznego decydowania o kierowaniu sprawami szkoły. Rada Główna szkół wyższych, senaty uczelnie i rady wydziałowe uzyskają zasadnicze uprawnienia. Do Rady Głównej władza państwowa będzie się musiała odwoływać we wszystkich zasadniczych sprawach polityki szkolnictwa wyższego, organizacji szkół, studiów, programów, badań. Senaty i rady wydziałowe będą decydować o rozwoju szkoły, inicjując odpowiednie kroki, będą decydować o planach studiów, o szczegółowych programach (Dokończenie na str. 2)

Jak zmienić strukturę ZZN

WAŻNE, ALE BEZ POŚPIECHU

PROJEKT słusznie przewiduje tworzenie OZS spośród wszystkich szkół znajdujących się na terenie miast lub kilku gromad wiejskich, gdyż dotychczasowa praktyka wykazała, że tam gdzie obecnie ZZZ lub MOZ składają się z kilkunastu członków i obejmują jedną lub dwie niewielkie szkoły, tam pracy nie ma. Dopiero w ogniwach leńskich, obejmujących kilkadziesiąt osób może być prowadzona jakaś działalność.

W projekcie nie dość jasno sformulowano, na czym właściwie będzie polegać przejście ze struktury 4-stopniowej na 3-stopniową, bo przecież tak jak dawniej będą istniały: OZS (dawniej ZOZ), ZOZ (dawniej oddziały), zarządy okręgowe i Zarząd Główny, tylko pod nieco zmienioną nazwą.

Podział procentowy składek winien ulec zmianie w tym sensie, aby OZS otrzymała fundusze na prowadzenie działalności określonej statutem. Proponuję następujący podział: ZG — 20%, Zarząd okręgowy — 20%, ZOZ — 20% i OZS — 40%.

ZOZ (obecne oddziały) nie powinny korzystać ze świadczeń materialnych ze strony wydziałów oświaty, bo za cenę tej pomocy ZOZ mogą stracić samodzielność pracy „energizniejszą” kierownik wydziału i mało ruchliwym prezydium ZOZ.

Struktura ZZN powinna być zmieniona dopiero po wnioskach przelanizowaniu dotychczasowej działalności poszczególnych ogniw i szerokiej dyskusji nad ogłoszonym projektem.

Pośpiech może nie przynieść pożądanego efektu i ognia związkowe w dalszym ciągu będą pograżone w „słodkiej beczynności”, jak to się dzieje obecnie.

J. Leszczuk

Miedzyrzecz-Podlaski

ZOZ NIE ZDAŁY EGZAMINU

ZNNP jest szczerze nagany do struktury innych związków zawodowych istniejących przy zakładach produkcyjnych, a przecież charakter pracy nauczyciela jest zupełnie inny niż pracownika w zakładzie produkcyjnym.

Samo rozmieszczenie terenowe zakładów produkcyjnych jest odmienne od rozmieszczenia szkół.

Ku czci J. A. Komeńskiego w 400-lecie szkoły w Lesznie



Popiersie J. A. Komeńskiego w Lesznie

W OSTATNICH trzech dniach września odbyła się w Lesznie Wielkopolskim uroczystość 400-lecia tamtejszego gimnazjum, połączona ze zjazdem wychowanków byłego Gimnazjum im. Komeńskiego (obecnego Państwowego Liceum Ogólnokształcącego) i z Sesją Naukową Polskiej Akademii Nauk, poświęconą życiu i działalności wielkiego pedagoga czeskiego Jana Amosa Komeńskiego.

Założenie gimnazjum w Lesznie związane było z powstaniem w tej miejscowości gminy braci czeskiej, wypędzonych z ojczyzny za herezję przez cesarza i króla czeskiego Ferdynanda I w r. 1548. Szkoła ufundowana została około r. 1555 przez starostę radziejowskiego i właściciela Leszna Rafała Leszczyńskiego.

Była ona przez wiele lat znamiennym dowodem wielkiej tolerancji religijnej części naszego społeczeństwa owego czasu i wyrazem sympatii Włocławskich dla braci czeskich, mimo że już syn Rafała — Andrzej Leszczyński — przyjął katolicyzm i mimo, że w Polsce zwolna narastała fala oporu przeciwko uchodzącym protestantom.

W roku 1628 przybył do Leszna wraz z nową falą wychodźców z Czech i Moraw Jan Amos Komeński. 28-letnia działalność pedagogiczna i dydaktyczna Komeńskiego w Lesznie (przerwana kilkoma wyjazdami do Anglii, Szwecji i Węgier) doprowadziła szkołę leszczyńską do największego w jej dzie-

jach rozkwitu. Komeński, początkowo jako nauczyciel, później jako rektor szkoły, a przez cały czas nie tyle jako „urzędnik”, ile jako duchowy przewodnik, mimo że sam traktował swoją pracę nauczycielską raczej jako smutną konieczność i pewnego rodzaju degradację życiową, był inspiratorem i współuczestnikiem ożywionej działalności zmierzającej skutecznie do przemiany szkoły leszczyńskiej w uczelnię niemal akademicką, nieustępującą poziomem „Athenom Sarmackim” w ariariskim Rakowie.

W Lesznie powstały pod jego kierunkiem i udziałem dydaktyczne Komeńskiego (m. in. „Wielka dydaktyka”, „Szkola lingwaryjna”, „Janua linguarum reserata”), podawane pierwszym próbem życiowym w leszczyńskiej szkole, która stanowiła dla Komeńskiego jakby naukowe laboratorium doświadczalne. Z Leszna też rozszedła się w kraju i za granicę wraz z książkami Komeńskiego jego sława jako znakomitego znawcy zagadnień nauczania i wychowania oraz reformatora szkół.

Dziś zarówno Liceum Ogólnokształcące w Lesznie, jak i Liceum Pedagogiczne noszące imię Komeńskiego chlubnie kontynuują tradycję z okresu największej świetności leszczyńskiego szkolnictwa i mogą się poszczycić niejedynym osiągnięciem w dziedzinie wychowania i nauczania i niejednym wybitnym wychowankiem. Nie stety jednak, ani Liceum Ogólnokształcące, ani Liceum Pedagogiczne, ani nawet Muzeum w Lesznie nie

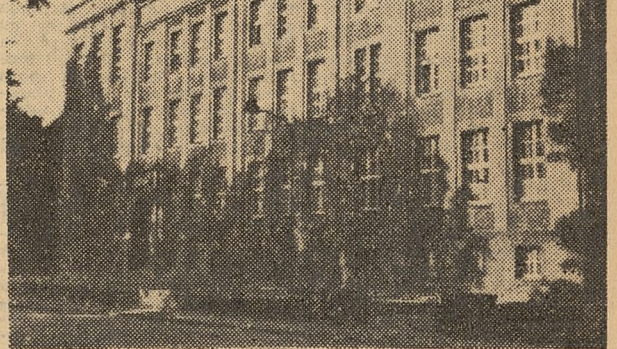
mogą się poszczycić wieloma pamiątkami po wielkim pedagogu. Całe jego „mienie” bogata biblioteka, prawie wszystkie rękopisy uległy zagładzie podczas pożaru Leszna w r. 1656, kiedy to wojska polskie walczące ze Szwedami postanowiły zniszczyć Leszno jako „gniazdo herezji”. Tragizmy ten rok był ostatnim rokiem pobytu Komeńskiego w Polsce.

Brak dokumentów utrudniał badania naukowe nad tą wyjątkową postacią i sprawił, że rozpowszechniły się różne błędne mniemania, co do osoby i działalności Komeńskiego. Z wielkim więc zaciekawieniem oczekujemy m. in. na referat doc. dra Skarki, członka delegacji czeskiej na Sesję Naukową PAN, mający ukazać rewelacyjne szczegóły dotyczące osoby Komeńskiego w świetle najnowszych badań.

Poza tym Sesja Naukowa, obradująca 28.IX w Lesznie, a 29 i 30 IX w Olesznej koło Leszna, poświęca uwagę następującym zagadnieniom: „Szkoła w Lesznie w okresie Renesansu” (referuje prof. dr Stanisław Tyno), „Udział młodzieży ziem leszczyńskich w ruchu narodowym” (referuje prof. dr Lukasz Kurdybacha), „Historyczne znaczenie pedagogiki Komeńskiego” (referuje prof. dr Bogdan Suchodolski).

Obszerne sprawozdanie z Sesji Naukowej w Lesznie zamieścimy w następnym numerze.

W. B.



Liceum Ogólnokształcące w Lesznie
Zdjęcia: W. Bisko

SZTUCZNE NAWY

ZAKŁADOWA organizacja związkowa — jako odpowiednik dotychczasowych oddziałów powiatowych czy dzielnic — jest nazwą sztuczną i odnosi się do zakładu produkcyjnego. Oddział powiatowy ZZN — to właściwa nazwa i oddaje istotę rzeczy. Można pozostawić nazwę ZOZ w zakładach takich jak: wyższe uczelnie, wydziały oświaty, duże instytucje — na prawach oddziałów; mniejszym grupom nadać nazwę — rejon, ognisko.

Czy uprawnienia, które dotychczas posiadały rady miejscowe (zakładowe) a obecnie według projektu mają przejąć ZOZ, będą mogły być w sposób życiowy, praktyczny dobrze realizowane na szczeblu powiatu, z dala od mniejszych grup i znajomości ich potrzeb i bolączek? W czym mają się wyrażać świadczenia materialne wydziałów oświaty, mające przynieść Związkom oszczędność około 2 milionów złotych i po co te oszczędności Związkom, na co zostaną przeznaczone?

Grupy związkowe — dotychczas nie zdały egzaminu. Na terenie Instytutu Gluchoniewych zorganizowano 3 grupy: pedagogiczną, warsztatową i administracyjną — były to sztuczne tworzywa zorganizowane dla S. I. — bo w grupach tych znajdowali się ludzie o różnych zainteresowaniach, np. robotnik przygotowujący obok kierownika drukarni, czy sekretarz instytutu obok sprzątaczk.

Podział składek proponuję następujący: Zarząd Główny — 10%, Zarząd Okręgowy — 15%, ZOZ — 75%.

Na koniec chciałbym dowiedzieć się: jaki jest zakres działania meza zaufania, co należy do jego zakresu pracy; jakie jest powiązanie z wyższymi instancjami związkowymi; oraz kto jest wybierany na Krajowy Zjazd Delegatów — i w jaki sposób.

Stanisław Budzyński
Warszawa

OGNISKA NIE SĄ PRZEŻYTKAMI

NASZE MOZ-y i ZOZ-y weszły ostatnio w jakiś ślepy zaułek, w którym beznadziejnie deprety po omacku. Atmosfera ich pracy nieraz przytła-

czała członków ciężką żmora biurokratyzmu i niezaradności.

Biorąc dla przykładu pierwszą z brzegu szkołę, w której „działa” MOZ złożony z ośmiu ludzi. W pełnym komplecie zbierał się on chyba tylko raz na rok, gdy były wybory. Przeciwnie obdarowało ich przezwaźnie sześciu, a w tym dwóch kierowników związanych wezłem solidarności pod cichym hasłem: „Nie dajmy się”. I tych sześciu ludzi spoglądających cichaczem co chwila na zegarek (kiedy to zebranie się skończy?) miało realizować „linię” rzadu „na platformie” transmisji partii do mas. Poczucie bezsilności takiego MOZ-iku upoważniało prawdopodobnie najstarszego wśród nich do tego, że na każdym zebraniu beztrosko chrapał.

W rezultacie i tak z każdym głupektem latały ZOZ-y do zarządu oddziału powiatowego ZZN.

Zdaje mi się, że zasadnicze zmiany, jakie przewiduje nowy projekt, poszły w dobrym kierunku. Szeroka dyskusja da tutaj wiele cennego materiału. Nie będzie też powodu do tych nieoficjalnych pytań w rodzaju: Co nam Związek konkretnie daje? Co się dzieje z naszymi składkami?

Aczkolwiek projekt tworzenia odrębnych grup związkowych w ramach przyszłych OZS (szkół rolniczych, zawodowych itp.) poparty jest argumentami dosyć sugestywnymi, jednak oświadczenie przeciwnie jestem twórcą takiej separacji w ramach związkowych. Wszyscy nauczyciele są przecież nauczycielami i członkami tego samego Związku, a na zebraniach nie będziemy chyba wygłaszać referatów na temat budowy silnika elektrycznego czy też możliwości krzyżowania słonecznika z kapustą. Zaś wszelkie problemy specyficzne dla danego typu szkoły można by rozwiązywać w ramach odpowiedniej sekcji a nie odrębnej grupy OZS.

Nie należy w tym miejscu oświecać przeżytkami burżuazyjnymi. Powiedzmy sobie szczerze, że było to pewne formy wypracowane, które przeszły przez próbę życiową i zdały swój egzamin. My powinniśmy nawiązać do tego, co okazało się dobrym w praktyce życiowej i uczynić wszystko, aby te formy udoskonalić tam, gdzie one zalegają starzyna.

Franciszek Zar
Cieszyr

Przed nowym rokiem akademickim

(Dokończenie ze str. 1)

gramach nauczania, o planach badań katedr, o rozwoju młodej kadry i nadawaniu tytułów naukowych jej członkom, o wnioskach w sprawie obsady katedr i ich tworzenia lub zjawiania.

JESTEŚMY U POCZĄTKU DROGI PRZEMIAN

Przyszłość przynieść powinna nam jeszcze dalsze zmiany ustroju szkół, dalszy postęp demokratyzacji w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Sądzę jednak, że podjęte już decyzje usuwają podstawowe wady ustroju naszych szkół wyższych.

Podobne zmiany przyniosły nowe dokumenty w zakresie systemu nauczania. Nowy regulamin studiów, nowe plany zajęć, możliwość opracowania nowych szczegółowych programów przez rady wydziałowe, nowa organizacja roku szkolnego, nowy wymiar zajęć profesorskich, przedłużenie czasu wolnego od zajęć dydaktycznych i organizacyjnych dla pracy naukowej — to wszystko stwarza inne, lepsze warunki pracy wykładowców, stwarza system nauczania pomysłowy jako system skutecznych środków kierowania samodzielną pracą studenta, wyrabiającą krytycyzm i samodzielność wychowawczą.

Weszliśmy także na drogę kształtowania warunków umożliwiających rozwój pracy badawczej katedr szkół wyższych. Do tych warunków należy, po pierwsze, lepsza organizacja roku, zajęć programowych, a więc czasu pracownika. Należy liczyć się z tym, że samodzielni, a zwłaszcza pomocniczy pracownicy nauki mniej będą obciążeni czynnościami dydaktycznymi i organizacyjnymi. Daje to zmianę systemu nauczania i znaczne uproszczenie wszelkich przepisów, obciążających pracowników nauki od administracji. Podniesienie wynagrodzeń administracji szkolnej pozwoli za trudniej sły wykwalifikowane, które odciążą od pracy organizacyjnej naukowców. Uproszczenie sprawozdań do minimum wszelkiego planowania i sprawozdawczości, będzie miało ten sam skutek.

Poważna podwyżka płac pracowników nauki, zwłaszcza pomocniczych, przyczyni się także do skupienia ich wysiłków na pracy badawczej, pozwoli odciążyć przynajmniej w znacznej części ich budżet czasu od zajęć dodatkowych.

Przewidujemy wzrost środków w budżecie państwowym na wyposażenie szkół, np. dwukrotnie wyższy w 1957 r. aniżeli w 1956 r. limit dewiz na zakup książek zagranicznych.

Konieczność skupienia w najbliższych latach wszystkich środków dla podniesienia poziomu stopni życiowej społeczności nie powinna zwiększyć budżetu inwestycyjnego także szkół wyższych, również w zakresie zaopatrzenia, tak jakby tego wymagało konieczne zmniejszenie naszych zakładów badawczych. Ale środki, które pasterstwo w ogóle przeznacza na naukę, są duże. Ustala się w sferach fachowej przekonywanie, że te duże środki są nieracjonalnie rozdzielane. Przy tym rozdzielanie między różne ośrodki naukowe w kraju, szczególnie pokrzywdzone były dotąd szkoły wyższe, ze skądą społeczna i ze straszą dla przyszłości nauki. W najbliższych tygodniach przysięgi do pracy Komisja Rządowa, która zrewiduje problemy rozdzielania środków na naukę w budżecie państwa. Należy również oczekiwać, że w wyniku tej analizy Komisja będzie miała ocenę i może zrewidować obecne siły instytucyj naukowych poza uczelniami, zbadać faktyczny poziom naukowy tych placówek i w związku z tym podjąć ich istnienie poza szkołami. Wyniki tej pracy powinny powiększyć możliwości rozwijania prac badawczych w katedrach szkół wyższych.

Rozwój pracy naukowej w ogóle, jej nadanie za rozwojem nauki światowej, w naszych warunkach, szczególnie jak mówiliśmy, rozwój prac naukowych w szkołach wyższych — ma ogromne znaczenie społeczne. Nasza walka o podniesienie stopni życiowej, walka o demokratyzację, walka o wypięcie nieprawości i nadużyć, walka o rozwój nauki, walka o postęp techniki i wzrostu świadomości. Bez wyników nauki nie ma postępu technicznego. Od postępu myśli zależy także usunięcie wielu nonsensów i nadużyć w naszym życiu. Wiele bowiem było złowolności w naszym życiu społecznym. Były i są całe obszary współczesności nie zbadane, nie ruszone myślą krytyczną. Jeśli nawet wemy, jak powinno być, nie zawsze dokładnie wiemy, jak jest, nie umiemy usunąć zła i błędów istniejącego stanu rzeczy, bo nie badaliśmy, nie doszło do popięcia tych błędów, co jest ich przyczyną. Rola pracy naukowej w kulturze socjalistycznej, w społeczeństwie planowym jest tak wielka, że nigdy nie może być przeceniona. Toteż słusznie plan 5-letni wysuwa w naszej dziedzinie jako zadanie naczelne wszechstronne podniesienie poziomu pracy szkół wyższych i w dziedzinie nauczania, i w dziedzinie badań.

Omówione wyżej decyzje w zasadzie usuwają główne przyczyny zahamowań i wypaczeń w pracy szkół

wyższych. Nad usunięciem pozostałych jeszcze przeszkód i błędów będzie dalej pracował świat naukowy i jego resort. W toku są np. prace nad reformą systemu kształcenia młodej kadry naukowych. Ale ustawy same nie działają. Ustawy wyżej omówione stwarzają jedynie sprzyjające warunki dla twórczej pracy ludzi. Ustawy te są przy tym ramowe. Stwarzają możliwość twórczej pracy: samodzielnego rozwiązania i poszukiwań. Jeśli ustawa pozwala radom wydziałowym opracowywać sprzyjające kierowaniu samodzielną pracą studenta szczegółowe programy nauczania, samo to przyzwolenie nie stwarza jeszcze takich programów. Będą one dziełem naszych uczonych w każdej szkole z osobna. We wszystkich zakresach: ustroju szkół, systemu nauczania, rozwoju pracy naukowej — wszystko zależy od twórczej inicjatywy, od cierpliwej pracy, od talentu ludzi.

Abymy istotnie podnieśli poziom pracy naszych szkół, potrzebna jest ta inicjatywa pracowników nauki. Potrzebna są ich pomysły i poszukiwania. Nowe ustawy liczą na nie. Stanowią tylko konieczne ramy prawne dla działalności pracowników nauki. Nowe ustawy przecinają niejako krepujące więzy. Co się zaś będzie działo w szkołach, zależy od wywołonych w ten sposób gospodarzy uczelni — od pracowników nauki, zależy od młodzieży, którą będą wychowywać.

W INACZEJ ZORGANIZOWANYCH UCZELNIACH MUSI DOMINOWAĆ NOWY TIP STUDENTA

Student w nadchodzącym roku nie będzie przeciętnym zajęciom obowiązującym, będzie wolny od formalnej dyscypliny, będzie miał czas na samodzielną pracę, na czytanie. Musi chcieć i umieć gospodarować tym czasem. Musi odznaczać się dyscypliną wewnętrzną, moralną. Nie może przecieć naruszyć wielkich zdobyczy naszego szkolnictwa i terminowego kończenia studiów.

Potrzebna nam jest młodzież rewolucyjna, krytyczna, umysłowo samodzielna i aktywna. Młodzież, która by umiała współdziałać z twórczymi pracownikami nauki w rozwijaniu nowatorstwa, a tępieniu wszelkich skostnień myśli, wszelkiego dogmatyzmu i wszelkiej zadufanej w sobie zaściankowaności; młodzież szeroko myśląca i naprawdę ideaowa, związana istotnie z budowaniem socjalizmu w Polsce. W realizacji tego bowiem zadania jest miejsce dla zdolności do entuzjazmu i zdolności do oburzenia, które winny cechować ludzi młodych i ludzi ideaowych.

Musimy naprawdę uczyliwować, uczynić godnym człowieka nasz kraj pod tymi jeszcze względami zacofany. Musimy demokratyzować, uwolnić od obcych socjalizmowi nieprawości nasze życie społeczne. Ktoż bardziej aniżeli młodzież ma uczestniczyć w tej pracy, która wymaga i entuzjazmu, i oburzenia? Młodzież powinna chcieć przygotować się do tego dzieła. Przyśwoić sobie potrzebną wiedzę techniczną, przyswoić sobie potrzebną wiedzę społeczną. Wyzyskać wspaniałe krytyczne narzędzie marksizmu-leninizmu. Wyzyskać wszystkie osiągnięcia nauki na świecie. Nie stawiać żadnych dogmatycznych zapór krytyce rozumu, metodzie naukowej.

Abymy taką ideaową, aktywną młodzież, nie wystarczy samo nauczanie, potrzebna jest świadoma praca wychowawcza.

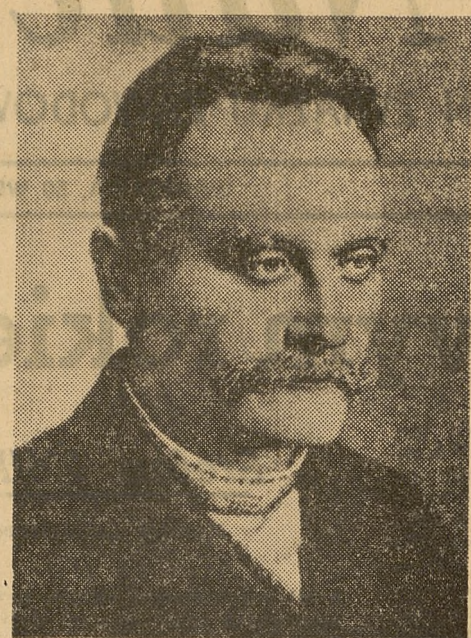
Powinno to być przemysłowym zadaniem profesury. Ale nie tylko. Najlepiej wychowuje się sama młodzież. Trzeba ją najszerzej rozwijać samorząd studentów; samorząd w kołach naukowych i w domach akademickich. Rządząc się sobą powinni studenci uczyć się życia społecznego.

Wymaga to nowego stylu pracy politycznej organizacji partyjnych i młodzieżowych. Nie mogą one być instancjami zastępującymi władzę szkolną czy komitetami interwencyjnymi. Nie mogą administrować, zadowalać się wpływem administracyjnym z racji miejsca w tej czy innej kolektywnej władzy szkolnej. Muszą nauczyć się oddziaływać politycznie, urabiać ideaowo, przekonywać, zdobywać dla komunizmu serca i umysły młodych, walczyć o ludzi i sprawy.

Cała bowiem odnowa szkolnictwa wyższego, którą podejmujemy, musi być rozumiana jako część, jako jeden z czynników aktualnej przemiany życia narodu, jego demokratyzacji, jego zbliżenia się do humanistycznych ideałów socjalizmu.

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Iwan Franko



JAKO syn ukraińskiego chłopca, wykarmiony czarnym, chłopskim chlebem, pracą twardych chłopiejskich rąk, poczuwam się do obowiązku pańszczyźnianego całego życia odróbić te grosze, które wydała chłopiejska ręka na to, abym mógł się wdrapać na wyżyny, skąd widać światło, gdzie kwitnie wolność i jaśnieją ogólnoludzkie ideały. — Tak pisał o sobie w późniejszych latach wielki poeta ukraiński Iwan Franko, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy w bieżącym roku. Dla nas Polaków, Iwan Franko jest tym bliższy, że twórczością swą mocno związał się z kulturą polską.

Iwan Franko urodził się 27 sierpnia 1856 r. w małej wsi powiatu drohobyckiego, w rodzinie wiejskiego kowala. Zmarł 28 maja 1916 r. we Lwowie.

Przyszły poeta uczył się w wiejskiej szkółce w Jasinie Solnej, a później w polskim drohobyckim gimnazjum. Niemalże cały wpływ na kształtowanie się pierwszych kroków literackich poety wywarł nauczyciel gimnazjum w Drohobyczu — Polak, Turczyński.

Po egzaminie dojrzałości Franko wstąpił na uniwersytet we Lwowie, na wydział filozoficzny.

Pierwsze utwory zaczął ogłaszać drukiem w roku 1874 we lwowskim piśmie studenckim „Druh”. Teraz miał możliwość drukować więcej. Pierwszy tomik utworów poety pt. „Ballady i opowiadania” ukazał się w r. 1876.

Dzięki staraniom I. Franki carsko-moskalfilski „Druh” staje się organem postępowej demokratycznej myśli. Na skutek donosów galicyjskiej reakcji Franko zostaje aresztowany pod zarzutem współpracy z socjalistami (1877—8 rok) i na pewien czas musi przerwać studia. Wśród oskarżonych obok ukraińskiego pisarza znaleźli się Polacy: F. Kobylanski, Bolesław Limanowski, Edmund Brzeziński i inni.

Poeta przesiedział 8 miesięcy w śledztwie i 6 tygodni aresztu z wyroku. Po wyjściu z więzienia stał się przedmiotem ataków zarówno ukraińskich, jak i polskich nacjonalistów. Nie bacząc na to pisarz bierze aktywny udział w ruchu robotniczym, staje się członkiem Robotniczego Komitetu, redaktorem proletariackiej polskiej gazety „Praca”, prowadzi oświatową działalność wśród robotników, pisze socjalistyczne broszury propagandowe, które znane były nawet w Królestwie Polskim.

Franko rozwijał szeroką działalność wydawniczą. W roku 1878 zaczyna wydawać pismo „Hromadskyj druh”, a później „Dzwini i Molot”.

Z prasą polską poeta współpracował już od roku 1879.

W drugim roku pracy w „Kurjerze Lwowskim” (1880 r.) poeta zostaje aresztowany po raz trzeci.

W roku 1890, gdy powstaje we Lwowie Polska Czyniela Naukowa, Franko staje się jej członkiem: wygłasza prelekcje z zakresu naukowego socjalizmu, politycznej ekonomii i historii ruchu robotniczego. W tym czasie poeta staje się uczonym znanym i cenionym daleko poza granicami Galicji i Austrii.

Znane są tradycje współpracy polskiego i ukraińskiego chłopca w walce z samowolą szlachty, tradycje sięgające 17 stulecia. Nawigując do nich Franko zapoczątkował nowe tradycje rewolucyjnej wsi polskiej i ukraińskiego proletariatu, co znalazło odbicie we współpracy z polskim ruchem robotniczym Galicji, w redagowaniu pisma lwowskich drukarzy

„Praca”, w kontaktach z Ludwikiem Waryńskim, we współpracy z Czerwskim, Limanowskim, Daszyńskim oraz w bezpośredniej pracy polityczno-społecznej wśród robotników i chłopów. Dodać należy, że działalność prawicowych polskich socjalistów pisarz poddawał niejednokrotnie surowej krytyce.

Jako uczonej — poeta stał na stanowisku międzynarodowej współpracy w nauce. Stąd jego przyjaźń i ścisłe związki z H. Biegeleisenem, Feldmanem, Brücknerem, Karłowiczem, Baudouinem de Courtenayem, Chmielowskim i innymi polskimi uczonymi.

Trzeba także podkreślić ścisłe związki ukraińskiego pisarza z polskimi publicystami i pisarzami. Np. z racji drukowania swych prac w „Prawdzie” poeta koresponduje z Aleksandrem Świętochowskim. Najbardziej znany jest społeczniemu polskiemu przyjaźny stosunek Orzeszkowej do Franki, gdyż korespondencja z poetą opublikowana została w listach Orzeszkowej. Bliższe kontakty łączyły poetę z Janem Kasprzowiczem, szczególnie w okresie wspólnej pracy w „Kurjerze Lwowskim”.

Dażąc do nawiązania przyjaźni narodu ukraińskiego z polskim Franko pisze dla Ukraińców szereg prac o polskiej literaturze i kulturze, a równocześnie zaznajamia społeczeństwo polskie z kulturą ukraińską. Tłumaczy również utwory poetów polskich na język ukraiński, w pierwszym rzędzie utwory Adama Mickiewicza.

O Mickiewiczzie autor „Skrajnego szerszenia” napisał wiele artykułów. Jeden z nich „Poeta zdrady” (1897 r.) niesłusznie i nieszczerze, ogłoszony po niemiecku stał się przyczyną ostrych ataków na autora, gdyż posądzono go o sprofanowanie wielkości polskiego narodowego wieszcza. Artykuł nie był słuszny, a do tego jeszcze całkowicie źle zrozumiany przez przeważającą część krytyków. Nowe badania ukraińskich uczonych wyświełiły sprawę i dowiodły, że poecie chodziło w artykule bardziej o reakcyjną szlachtę i burżuazję polską niż o Mickiewicza.

Po polsku napisał Franko wiele utworów artystycznych prozą i wierszem. Na pierwszym miejscu trzeba postawić powieści: „Lelum Polelum” (1887 r.) i „Dla domowego ogniska” (1892 r.) oraz

szereg nowel: „Uroczystość”, „Chłopek komisja”, „Przemysł domowy”, „Duma”, „Pantofla” i inne.

Niektóre swoje utwory sam autor tłumaczył na język polski i drukował w polskich czasopiśmie nie pobierając jednakrotnie za te prace żadnego honorarium.

Dla dopełnienia obrazu stosunku Franki do Polaków trzeba wspomnieć o jego teoretycznych rozważaniach na temat wzajemnego stosunku sąsiednich narodów. Rozważania te zawierały się w licznych rozprawach, jak również i utworach artystycznych.

Wymienię przede wszystkim artykuł „Nasz pogląd na polskie zagadnienie” (r. 1883), w którym poeta surowo osądza rzeczników nienawiści między narodem polskim i ukraińskim, jezuitów, szlachtę i nacjonalistów, osądza szlachecką politykę parcia na wschód z równoczesnym ustępowaniem zachodnich ziem Niemcom. Sprawa wzajemnego stosunku polskiego i ukraińskiego narodu znalazła też odbicie w piśmie po polsku artykule pt. „Nico o stosunkach polsko-ukraińskich” (1895): „Ileż to razy Polacy i Rusini w czasie wspólnych bankietów i rozmów mówili o braterstwie i pili toasty — „Kochajmy się”. A jakże mało zrobiono dla spełnienia drugiego, nie mniej ważnego hasła: „Poznajmy się”.

Właśnie odrabiamy obecnie w warunkach władzy ludowej te zaległości sprzed wielu lat — drogą szerszej zakrojonej braterskiej wymiany kulturalnej i gospodarczej.

ANTONI SEREDNICKI

Polonica w ZSRR

W OKRESIE od 1917 r. do maja br. ukazały się w Związku Radzieckim jako oddzielne pozycje (nie licząc zbiorów) utwory 80 autorów polskich o łącznym nakładzie około 14 milionów egzemplarzy. Przeliczone jest na 23 języki narodowości zamieszkujących Związek Radziecki. Najwięcej, bo blisko 10 mln., ukazało się w języku rosyjskim, 800 tys. — po ukraińsku, około 100 tys. — w języku kazachskim, itd. W języku polskim wydano w Związku Radzieckim ok. 190 tys. egz. książek autorów polskich.

Największą poczytnością cieszy się Sienkiewicz, którego dzieła osiągnęły łącznie nakład ok. 2,5 mln. egz., w tym po rosyjsku — 2,25 mln. Drugie miejsce zajmuje Prus z nakładem 1,5 mln. egz., trzecie Orzeszkowa — 1,18 mln. egz., Mickiewicz (925 tys. egz.), a dalej Konopnicka (ponad 615 tys. egz.), Remont (ponad 500 tys.), Żeromski (ponad 315 tys.), Tuwajm, Krasiński i inni.

Ze współczesnych autorów największą popularność zdobyły książki Tuwima (ok. 600 tys.), potem K. Brandysa (ponad 500 tys.). Dalsze miejsca zajęli: L. Kruczkowski, W. Żukrowski, H. Bobińska, I. Nęwell, A. Rudnicki, H. Boguszeński i inni. Łącznie było przeszło 500 wydań przekładów polskich utworów literackich. Niektóre wydania miały bardzo wysoki nakład: „Opowiadania” Konopnickiej (1952 r.) — 150 tys. egzemplarzy, te same liczby osiągnęły „Dzieła wybrane” Mickiewicza (1948 r.), „Dziurdiwowie” Orzeszkowej (1956 r.) wydano w 225 tys. egz., a nowe wydanie „Orso” Sienkiewicza (z 1954 r.) wyniosło 300 tys. egz., taką samą wysokość nakładu miały „Wiersze dla dzieci” Tuwima.

STWORZENIE ŚWIATA

czyli

Lekcja historii starożytnej przed osiemdziesięciu laty

JAK wyglądała lekcja historii starożytnej przed osiemdziesięciu laty, unaczynia nam wyjątek z powieści-pamiętnika pt. „Skłania Góra” (Der Glasberg), napisanej przez postępowego pisarza niemieckiego Brunona Willego. W tej autobiograficznej powieści szkolnej o „młodzieży, która chciała się wzbudzić nad poziomem”, opowiada Wilko o swych przeżyciach w gimnazjum w Tybindzie (Tübingen) w Wirtembergu. Dołączył do niej również jego przeniesienie się z Magdeburga w 1873 r. Zapłany do czwartego klasy gimnazjum w Tybindzie, miał on z miejsca zatarg z nowymi kolegami, którzy jako Szwabowie wirtemberscy czuli do niego nienawiść jako do Prusaka z Magdeburga. Po lekcjach doszło do pojedynku między uczniem Willem i uczniem Wurschterem. O tej bójeżach dowiedzieli się starsi profesor, surowy rudyński, który uczył w gimnazjum łaciny i dlatego przezywany był przez uczniów Nasonem, choć w nym nie przypominał trywialnego poetę rzymskiego Owidiusza, a już najmniej łolofosła umysłu. „Naso” uczył też historii, przy czym trzymał się ściśle danych z wartych w tablicach chronologicznych i podręczniku szkolnym, zaleconym do użytku szkolnego przez wirtemberskie ministerstwo oświaty; nie dopuszczał zgola myśli. Był tak poważne instancje, jak Biblia i wirtemberskie ministerstwo oświaty, mogły się mylić lub podawać jakieś błędy. Samą myśl o tym uważał za bluźnierstwo i świętokradztwo.

Cheć ukarać uczniów Willego i Wurschterego za bójkę poza szkołą i wzajemne pokaleczenie się, postanowił ich Naso przepaść z historią starożytnej na najbliższej lekcji przedmiot, która przypadała właśnie najazutem po owym sławetnym pojedynku uczniowskim. Naso nie przeczuwał nawet, w jak przykrą się przy tym sam zapłacić kabałę. Ale oddając głos Willemu.

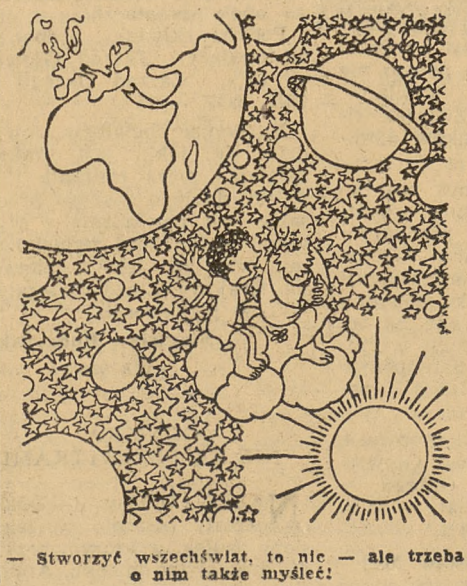
Ze spuchniętym nosem przyszedłem nazajutro do szkoły. Jednak koleży nie szkodzi już ze mnie, raczej odnosił się do mnie z szacunkiem Wurschterle z posinaczonym, spuchniętym policzkiem schodził mi z drogi. Pierwszą godzinę lekcyjną mieliśmy z profesorem Nasonem. Tym razem była to historia. Naso rozpoczął lekcję od swej modlitwy: Daj mi święty urzą, Panie! Do ciężkiej służby przeznaczając I w szkolnym tego świata stanie Miejsce mi moje wyznaczając. Bym wszystkie moje zle skłonności Przy dobre wychowanie Ku sztuce zwrócił, umiejętności — Te cnotę daj mi Panie! Amen.

Po „Amen” utkwili we mnie wzrok i powiedział: — Dzisiaj powtarzamy tablicę chronologiczną dziejów świata. Zaczynamy! Wilko, powiedz mi, kiedy świat został stworzony?

Wstałem z miejsca i utkwiliem wzrok w profesora, tak jak on we mnie. Naso zapiał: — Tak, tak, pytam się ciebie o stworzenie świata! Kiedy to miało miejsce, he?

Wiedziałem, że tablica chronologiczna, która ostatnio nabytym, zaczynała się od tej daty. Potem była tam podana cyfra roczna potopu i data dla patriarchy Abrahama. Przerzuciłem te kolumny dat, nie biorąc ich na serio. Naso nasycał się moją bezradnością: — A więc, a zatem... kiedy Bóg... He, ty?

Glupie pytanie — pomyślałem — kto to może wiedzieć? Naso przejrzał widocznie mego ducha przekory, gdyż przybrał surowy ton: — Pierwsza ze wszystkich dat dziejów świata — i ty jej nie znasz?



— Stworzył wszechświat, to nie — ale trzeba o nim także myśleć!

Sam był przy tym, a On nie potrzebował sobie zapisywać tej daty! Wszczędyżacy nie potrzebują żadnego notatnika. Ale ty, Jego stworzenie, ty masz obowiązek wbić sobie w pamięć te daty! Dlatego zastanów się porządnie i powiedz wreszcie, kiedy Bóg stworzył świat?

Zdawało mi się, że znalazłem wybieg — W okresie przedpotopowym! Cała klasa zarżała śmiechem. Naso rozdziwiał usta ze zdziwienia: — Co? W przedpotop...? Skłonny jestem uwierzyć, że ty sam... twój nos zdaje mi się być przedpotopowym.

Ogólna hałaśliwa wesołość. Ze złością w umieszkim ogłądał profesor moją odpowiedź — Hm, siny on jest, zielony, żółty... ale, ale, Wurschterle ma tam na swoim policzku inne kolory tęczy? He, Wurschterle, spróbujemy z tobą! Powiedz no, kochaniu, kiedy Bóg stworzył świat?

Wurschterle, który zdążył zajrzeć do swej tablicy chronologicznej, poderwał się po wojskowemu z miejsca i wypalił: — W roku czterystyosiemdziesiątydrugim.

— No, i...? — zapytał profesor wycekując. Wurschterle kerknął jeszcze raz do tablicy chronologicznej i powtórzył z uporem: — I drugim! Osiemdziesiątym drugim! Tak jest w mojej tablicy...

— Ależ, durniu, nie to mam na myśli! Liczba roczna jest ta, którą podałem... Ale każda data jest niekompletna, jeśli nie powiemy przy tym, czy to było przed Chrystusem, czy też po Chrystusie.

Wurschterle zrobił zdziwioną minę. Naso ciągnął dalej z pobłażliwym szderstwem: — Czyż ten bałwan nie może nawet tego pojąć, że stworzenie świata musiało mieć miejsce przed Chrystusem?

Urażony tym Wurschterle wzruszył ramionami i bąknął: — Oczywiście!

Naso rozniewał się i zapiał: — Oczywiście! Oczywiście! Jeśli to jest oczywiście, to dlaczego nie mówisz tego zaraz? Powtórz!

Wtedy Wurschterle powtórzył z głupią frant: — W roku czterystyosiemdziesiątydrugim przed narodzeniem Chrystusa nastąpiło stworzenie świata. Musiałem widocznie mieć mocno zdziwioną minę, gdyż profesor zwrócił się nagle ku mnie: — Zdasz się po wątpiewać w to?

Szczerze przytaknąłem. Głos Naso stał się szorstki: — Tak, tak! A dlaczego to nie wierzysz?

Dłaczego? Przemysliwałem właśnie nad tym i przyznał mi nagle na myśl osobliwa skamienia. W kamieniach koło Magdeburga znaleziono ten skamie-

niały twór i podarowano go tamtejszemu gimnazjum. Nasz nauczyciel historii naturalnej powiedział wtedy: — To jest ślimak, skorupiak z wczesnego okresu istnienia naszej Ziemi. Ślimak ten ma przeszło sto tysięcy lat.

Toteż żartowytkiem odpowiedział: — Jeżeli istniałyby skamieniałe ślimaki, mające ponad sto tysięcy lat, zatem stworzenie Ziemi musiało nastąpić dużo wcześniej.

Klasa zamieniła się w słuch. Zrobiło się cicho jak makiem siał. Naso zdawał się być mocno speszony tą moją odpowiedzią. Próbował się więc uciec do płaskich dowcipuszków i kpiniek: — Co, ty wierzysz w ślimaki, w jakieś głupie wymówki? Idźże więc do twojego ślimaka i pobierz u niego naukę historii! Zna on widać lepsze tablice chronologiczne od naszych, he?

Nagle utkwili wzrok w jednym z uczniów i wrzasnął: — Ty tam, Quenstedt! Z czego się tak bezwstydnie śmiejesz? Quenstedt podniósł się z miejsca i wyszczerzył swe nico popuste zęby: — Mój ojciec ma również takiego ślimaka!

Ojciec Quenstedta był geologiem i wydobywał już wielokrotnie z wapiennych skał Szwabskiej Jury różne skamieniałości przedpotopowych zwierząt. Dla Naso było to wielce niesprzyjające, że tego rodzaju powaga geologiczna została użyta jako atut przeciwko niemu. Dla tego wykrzyknął: — Wynos mi się z tymi wykopanymi gnatami! Jak gdyby można było dowiedzieć, jak stare są te skamieniały.

— Ha, to można zrobić — odparł czupurnie Quenstedt.

Naso podenerwowany tym ciągnął dalej: — Rozszedł człowiek nie będzie polegał na takich ślimakach, choćby nawet były gdzie skamieniałe jak żona Lota, obrocona w słup soli. Spróbuj tylko i spytaj się twojego ślimaka, ile ma lat! Czy myślisz może, że ci odpowie. — Mój Quenstedtku, możesz mi pogratulować, bo dzisiaj właśnie przed sto tysiącami lat, nastąpił dzień mego skamienia.

Zachęcony uznaniem klasy, spojrział Naso z góry na Quenstedta i spytał się go: — Czy widziałeś już kiedyś w ogóle takiego ślimaka?

— Naturalnie, że widziałem! Jeden taki ślimak leży w ogródku u Hebsackera. Pewien teolog mieszkał na terenie Łazienek Miejskich nad Neckarem i jemu to właśnie podarował owego ślimaka pewien chemik. Kiedy teolog musiał później stamtąd wyjechać, nie mógł zabrać ze sobą skamieniałego ślimaka, gdyż był on zbyt ciężki i nie mógł się zmieścić w jego walizce. Wtedy podarował go gospodarzowi Hebsackerowi, u którego mieszkał, a ten położył tego ślimaka w ogródku między różami jako ozdobę.

— Ciężki był ten ślimak, powiadasz? — pytał podstępnie Naso. — Jaki ciężki on był?

A no, mógł mieć z pięćdziesiąt funtów! Wszyscy uczniowie zadziwili się, a Naso bąknął z niedowierzaniem: — Ślimak ważący pół cetrara? Głupstwo, nie uwierz w to!

— Ha, panie profesorze, ten ślimak to a monit. Taką nazwę nosi on w geologii...

— Amonit? A wiesz ty w ogóle, kto to był Amon?

— To był baran z okragłymi rogami — powiedział Quenstedt, szczerząc zęby.

Kompromitujący Quenstedta brak ścisłych wiadomości o tej dziedzinie wykrzyknął Naso, aby się odegrać: — Sam jesteś baran! Naucz się wpraw mitylogii, to wtedy możesz mówić o Amonie!

Nico łagodnie już zwrócił się teraz do ucznia Flammera, podziwianego dla jego wszechstronnych wiadomości: — A więc, Flammer, powiedz mi to ty!

Flammer podniósł się i lekko rumieniec okraślił jego mądra twarz: — Amon jest to przydomek Jowisza. Jako znak swej godności nosił on rogi baranie na głowie. Od tych właśnie rogów został nazwany gatunek dużych ślimaków przedpotopowych amonitami, ponieważ kształtem swym przypominają rogi boga



— Czy rzeczywiście trzeba mu dać rozum?

Amona. To prawda, że u Hebsackera leży parę takich amonitów. A pan kandydat nauk Hainlin mówił mi, że ich wiek jest kolosalny!

Naso zaniekpokoił się: — Kolosalny? No tak! To może się zgadzać! Ale nie sto tysięcy lat!

Pan kandydat Hainlin mówił, że muszą mieć z milion lat — uzupełnił swą wypowiedź Flammer.

A mój ojciec wzmieszał się Quenstedt — mówi, że parę milionów lat mniej lub więcej nie robi tu różnicy. Tak stary jest ten ślimak.

Naso zrobił się czerwony jak rak. Wybaluszył swe oczy w widocznym zakłopotaniu na Quenstedta: — Twój ojciec? Ten nie wchodzi tu wcale w rachubę! On jest przecież przyrodnikiem! Tak, gdybyście się już uczyli przyrodoznawstwa, na co jeszcze macie czas w wyższych klasach gimnazjum, to moglibyście wtedy paplać o amonitach. I to jeszcze nie wiadomo, czy przyrodnik, pan pro-

fesor Wildermut, zechciałby się z wami w ogóle zapuszczać w tego rodzaju sprawy. A gdyby wtedy miał wam podać jakąś inną datę stworzenia świata niż tę, którą macie na waszych tablicach, to może ono mieć znaczenie tylko w zastosowaniu do przyrodoznawstwa! Ale teraz mamy historię powszechną! A przy jej nauce musimy się tego trzymać, co historycy ustalili. Ponadto jest to tablica chronologiczna urzędowo uznana i zatwierdzona. Nasze wirtemberskie ministerstwo kazalo wydrukować tę tablicę i zaleciło ją do użytku szkolnego. A kto nie respektuje naszego ministerstwa, ten nie może liczyć na promocję!

Już Naso myślał z satysfakcją, że pognębił klasę i został jako jedyny zwycięzca na placu, gdy wtem Flammer podniósł palec.

— Co tam, Flammer?

W odpowiedzi Flammer wypalił: — A skąd historycy wiedzą o tej dacie?

Naso osupiał, rozdziwiał usta i wytrzeszczył oczy: — Pytasz się, skąd to wiedzą? No tak, czy nie wierzysz już w Biblię? Z tej księgi nad księgami wyrachowali historycy te daty! Możecie wyliczać przecież, jakie upłynęły od stworzenia świata!

— Ale skąd to wie Mojżesz?

— Ha — zapalił się Naso — od Boga samego! On podkopywał mu

Na co Związek zużył składkę w 1955 roku

BRAK publikacji w zakresie sprawozdawczości finansowej naszego Związku w ciągu ubiegłych lat stanowi poważną lukę, której wypełnienia żądają nasi Koledzy. Korzystamy więc z materiałów sprawozdawczych Zarządu Głównego ZZNP, by przedstawić na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wykonanie budżetu związkowego za rok 1955.

DOCHODY

Dochoły ze składki członkowskiej wpływają do Zarządu Głównego ZZNP nie w pełnej wysokości, lecz tylko w 75%, a to dlatego, że 1% składki zatrzymuje PKO jako prowizję za swoje czynności operacyjne, a pozostałe 24% zostaje przekazane na rachunek Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Pełny wpływ ze składki w r. 1955 wynosił 21.609.000 zł, z czego Zarząd Główny ZZNP otrzymał 16.169.000 zł. Wydatki w niektórych latach przewyższały wpływy z tej części składki, którą otrzymuje Zarząd Główny. Tak było i w roku 1955, gdyż — jak wynika z dalszej części tego sprawozdania — wydatki wyniosły 19.078.000 zł, dochoły zaś — tylko 16.169.000 zł, brakowało więc do pełnego pokrycia sumy 2.910.000 zł.

WYDATKI

Podajemy niżej zestawienie wydatków pokrytych ze składki członkowskiej w roku 1955. Liczby procentowe oznaczają stosunek procentowy danego wydatku do ogólnej kwoty wydatków w roku 1955, która wyniosła 19.078.000 zł.

Lp.	Określenie działalności	Kwota wydatku w 1955 r. w tys. zł	Stosunek procentowy do całego budż.	Objaśnienia i uwagi
I.	Działalność kulturalno-oświat.	3.608,3	18,8	Suma obejmuje wydatki Zarz. Głównego, okręgow i oddz. powiatowych
1.	Domy Kultury Nauczyciela	603,2	3,1	Istnieją 3 Domy K.N.: w Warszawie, Łodzi i Stalinogrodzie
2.	Kluby związkowe ZZNP	633,5	3,3	W roku 1955 istniało 66 klubów
3.	Działalność kulturalno-oświat. oddziałów powiat.	978,7	5,1	Obejmuje ponad 300 bibliotek, około 40 świetlic, poza tym amatorskie zespoły artystyczne, pracę k.o., wśród dzieci itp.
4.	Biblioteka centralna ZG ZZNP	108,2	0,6	Biblioteka liczy ponad 30 tys. tomów. Obsługuje rocznie ponad 50 tys. osób (wypożyczeń)
5.	Wczasy świąteczne	454,0	2,4	Korzystało około 15 tys. osób w kraju
6.	Inna działalność kulturalno-oświatowa	828,7	4,3	„Dni Nauczyciela”, w których wzięło udział ponad 55 tys. związkowców, wycieczki, zbiorowe wyjazdy do teatrów itp.
II.	Działalność bytowo-socjalna	2.506,8	13,1	Realizowano centralnie w Zarządzie Głównym
1.	Wczasy bezpłatne dla aktywistów związkowych	340,0	1,7	Korzystało 2.200 osób
2.	Zasiłki statutowe	2.166,8	11,4	Wyplacono 6.168 zasiłków z powodu urodzin lub śmierci w wysokości od 300 do 1.250 zł.
III.	Współzawodnictwo i racjonalizacja	127,9	0,7	Realizowano centralnie w Zarządzie Głównym
1.	Nagrody indywidualne i zespołowe	117,5	0,6	Z okazji konfer. sierpniowych 160 nagród od 300 do 3.000 zł.
2.	Wymiana doświadczeń	10,4	0,1	Odproważ racjonalizatorów
IV.	Szkolenie związkowe ZZNP (bez samokształcenia ideologicznego)	396,5	2,0	W Ośrodku ZG ZZNP 600 aktywistów (6.506 osobodni)
V.	Działalność organizacyjno-związkowa	2.475,4	12,9	Wydatki obejmują Zarząd Gł., okręgi i oddz. powiatowe.
1.	Narady, odprawy, zebrania, plenarne zarządów itp.	1.261,2	6,6	Wydatki były wysokie ze względu na obchody 50-lecia ZZNP i V Krajowy Zjazd Delegatów. W roku 1954 wyniosły 908 tysięcy
2.	Zjazdy sprawozd.-wyborcze	1.175,3	6,1	W r. 1953 akcja wyborcza kosztowała 657.000 zł.
3.	Inne wydatki organizacyjne	38,9	0,2	Utrzymanie łączności międzynarodowej
VI.	Utrzymanie instancji związkowych	9.965,2	52,2	Koszty utrzymania Zarz. Gł., okręgów i oddziałów powiatowych
1.	Zarząd Główny	2.648,1	14,0	
a)	Płace i świadczenia	1.412,0	7,5	Zatrudnionych było 70 osób
b)	Przejazdy służbowe	227,2	1,0	Przeciętny koszt jednego wyjazdu w teren około 90 zł dziennie
c)	Środki lokomocji własne	31,6	0,3	Utrzymanie 2 wozów osobowych
d)	Wydatki biurowe	105,3	0,6	Przeciętnie na 1 pracown. rocznie około 1.500 zł.
e)	Wydatki gospodarcze	870,0	4,5	W tym dotacja na utrzymanie i remont gmachów ZZNP w Warszawie 850.000 zł.
2.	Zarządy okręgowe	3.714,9	19,6	Utrzymanie 19 zarz. okręgowych.
a)	Płace i świadczenia	2.998,2	15,8	Zatrudnionych 150 osób
b)	Przejazdy służbowe	335,0	1,7	Przeciętny koszt jednego przejazdu około 60 zł dziennie
c)	Wydatki biurowe	156,8	0,8	Przeciętnie rocznie na 1 pr. c. około 1.000 zł.
d)	Wydatki gospodarcze	224,9	1,3	Srednio na jeden okręg około 12.500 zł.
3.	Oddziały powiatowe i ZGZ na prawach oddziałów	3.604,2	18,9	Utrzymanie 343 oddziałów powiatowych i 77 zakł. org. zw. na prawach oddziałów powiatowych
a)	Płace i świadczenia	1.800,6	9,5	Rozrachunki i dodatki funkcyjne od 100 do 300 zł miesięcznie dla oddziału
b)	Przejazdy służbowe	526,7	2,8	Przeciętny koszt jednego przejazdu około 35 zł dziennie
c)	Wydatki biurowe	642,2	3,3	Przeciętnie około 500 zł rocznie na 1 osobę
d)	Wydatki gospodarcze	634,7	3,3	Przeciętnie około 2.000 zł rocznie dla oddziału
	Ogółem wszystkie wydatki	19.078,0	100	

Powyższe wydatki podaliśmy w tytułach uogólnionych. Jednakże samo opracowanie i wykonanie budżetu oparte było na tytułach bardziej szczegółowych, których tutaj nie podajemy. Liczby odnoszące się do oddziałów powiatowych obejmują także wydatki zakł. org. związkowych, działających na prawach oddziałów powiatowych, przy uczelnialach wyższych, przy władzach i różnych instytucjach itp.

WYDATKI Z FUNDUSZÓW POZASKŁADKOWYCH

Podane wyżej zestawienie obejmuje tylko wydatki ze składki członkowskiej. Ale oprócz dochodów ze składki Zarząd Główny ZZNP otrzymał w r. 1955 dość znaczne fundusze z innych źródeł o specjalnym przeznaczeniu. Wśród nich są dotacje Ministerstwa Oświaty na samokształcenie ideologiczne, fundusz zapomogowy dla kas zapomogowo-pożyczkowych, fundusz z likwidacji Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” na urządzenie placówek kult.-oświat. i domów wypoczynkowych ZZNP oraz inne.

Wydatki z tych funduszy w roku 1955 ukształtowały się na poziomie następującym:

a) samokształcenie ideologiczne, obejmujące około 170 tysięcy osób (według danych Wydziału Samokształcenia Ideologicznego Zarz. Gł.) — 1.265.000,—
b) zapomogi bezzwrotne dla 415 kas zap.-poż., obejmujących około 140 tys. członków — 2.985.000,—
c) urządzenie placówek kulturalno-oświat. i domów wypoczynkowych ZZNP — 2.513.000,—

Powyższe sprawozdanie nie obejmuje dochodów i wydatków następujących agent Zarządu Głównego ZZNP: a) Domy Wypoczynkowe ZZNP; b) Stołówka Zarz. Głównego w Warszawie; c) Hotel ZZNP w Warszawie; d) Administracja gmachów ZZNP w Warszawie. Agenty te opierają swoją działalność na własnych budżetach.

(—) KAZIMIERZ GAJEWSKI

Kierownik Wydziału Finansowo-Budżetowego Zarządu Głównego ZZNP

Prezydium ZG ZZNP

W DNIU 20 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZZNP. Tematem obrad była sprawa przygotowania Plenum Zarządu Głównego, które zwołane zostanie na 16 października br. Dyskusja toczyła się wokół programu działalności Związku na najbliższą przyszłość i nad opracowanymi przez Zarząd Główny projektem zmiany struktury naszej organizacji. (ES)

Nauczyciele duńscy

z wizytą w Polsce

W styczniu br. delegacja nauczycieli polskich z przewodniczącym Związku bawiła w Danię, gdzie zapoznała się z dorobkiem oświaty i rozwojem ruchu nauczycielskiego. W czasie swego pobytu delegacja nasza zaproponowała grupie tamtejszych nauczycieli i działaczy związkowych odwiedzenie naszego kraju.

W wyniku tych rozmów w dniach od 1—13 października gościć będziemy w Polsce 9 kolegów z Dani, przybywających do nas z wizytą.

Nasi duńscy koledzy podczas pobytu w Polsce pragną zobaczyć kilka naszych szkół i placówek wychowawczych oraz zapoznać się z ogólnym dorobkiem naszej oświaty i kultury. Przewidziany jest pobyt delegacji w szkołach Warszawy, Krakowa i Stalinogrodu.

Wizyta kolegów duńskich przyczyni się do nawiązania serdecznej przyjaźni między nauczycielami Polski i Dani, stanowi dalszy krok na drodze rozwoju osobistych kontaktów między nauczycielami wszystkich krajów.

(ES)

Ważne dla psychologów

W ZWIĄZKU z mającą się odbyć w październiku lub w listopadzie br. ogólnokrajową naradą psychologów Polskie Towarzystwo Psychologiczne prosi wszystkie osoby, które ukończyły studia psychologiczne o nadesłanie swych adresów do Zarządu Głównego Towarzystwa: Poznań, ul. Fredry 10 lub do Oddziału Warszawskiego: Warszawa, Uniwersytet, Krakowskie Przedmieście 26/28, Zakład Psychologii Ogólnej.

Postulaty wychowawczyń przedszkoli

USTALIŁA się opinia wśród wychowawczyń przedszkoli, że choć wychowanie przedszkolne stanowi integralną część naszego systemu oświatowego, to jednak ten dział wychowania jest przez władze szkolne, a nawet organizację związkową, na ogół niedoceniany.

Wszelkie normy zagęszczenia przedszkoli zostały przekroczone. Niektórym placówkom grozi zdegradowanie ich do roli przechowalni dla dzieci, czynnych nieraz od świtu do nocy. Realizacja hasła „wszystkie dzieci matek pracujących mają zagwarantowane miejsce w przedszkolu” odbywa się kosztem wychowawczyń. Pracownice przedszkoli borykają się z naporem rodziców ustosunkowanych, narażają się na propozycje łapówek (!), ulegają naciskom tzw. czynników, wreszcie muszą przyjmować do przedszkola nawet dzieci cierpiące na poważne schorzenia. Dzień pracy w przedszkolu zbyt często przedłuża się poza obowiązujące 9 godzin.

Wychowawczynie przedszkoli nie mogą zrozumieć, dlaczego ich ciężka praca nie jest należycie oceniana, dlaczego ich uposażenia są niższe od uposażeń nauczycieli szkół podstawowych, dlaczego nowa ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli, dająca przywileje nauczycielom szkół, odbiera wychowawczynom ferie zimowe i wiosenne, oraz zmniejsza czas trwania wakacji.

Przecież z przywilejów tych korzystały do roku 1950 i tylko na okres planu sześcioletniego zgodziły się (podjęły zobowiązanie) z pobudek obywatelskich i patriotycznych wykonywać cięższą pracę.

Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli przyznaje wychowawczynom przedszkoli 6-tygodniowy urlop. Ale jak to bywa w praktyce? Z 4-tygodniowego urlopu korzystają one normalnie, przez pozostałe zaś 2 tygodnie muszą się wzajemnie bezpłatnie zastępować. Czy taki zwyczaj jest zgodny z duchem pragmatyki?

Te i inne nabrzmiały od dawna problemy były przedmiotem dyskusji na spotkaniu wychowawczyń warszawskich przedszkoli z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZZNP w dniu 17 września 1956. Temperatura tego spotkania była wysoka, przemówienia zaprawione gorzycą.

Postulaty, jakie wysunęły wychowawczynie przedszkoli na warszawskim spotkaniu, dotyczą: przywrócenia ferii zimowych i wiosennych, ferii wakacyjnych na równi z nauczycielami, podniesienia wysokości dodatku za wychowawstwo, zrewidowania dotychczasowych uposażeń (uzależnianie stawek uposażeń od wykorzystania z wyżywienia w przedszkolu wśród wielu wychowawczyń jest niepoprawne). Ponadto wychowawczynie domagają się zwiększenia ilości etatów zastępczych, stałej pomocy technicznej w

przewidzenia. Zapatrzeniu w siebie i szczęściu. Mają dwa pokoje, to znaczy on ma swój w jednym końcu miasta, a ona swój w drugim. Twierdzą, że to dodaje uroku. Myślę, że niedługo zmienią zdanie.

A propos Michalów. Podobno ten sławny dyrektor Wesołek z Solna Małego, gdzie Ziolkowski uczył i skąd wyszedł z taką fatalną poufną opinią, przydzielił młodemu małżeństwu nauczycielskiemu dwa pokoje w budynku internatu. Jeden pokój był na piętrze zamieszkiwany przez dziewczętą, drugi na parterze zamieszkiwany przez chłopców. Podobno było bardzo wesoło. Ziolkowski opowiadał to przy dyrektorze. Stary „wziął na ambit” i zapowiedział, że stanie na głowie, a Michalów do Nowego Roku ułoży w przywołym mieszkaniu.

Rok szkolny zapowiada się dobrze. Podwyżka poborów dała się odczuć, szczególnie nam starym. Widziałem na własne oczy, jak żona chowa do szuflady pod klucz książeczkę PKO. W klasach po zesłorocznej czystej atmosferze dobra. Przekonali się, iż w żadnej księdze nie jest napisane, że każdy cymbał i leń musi mieć maturę. Bez porannych apeli jakos się żyje, choć Barbara (po wakacjach jeszcze gorzej histeryczka) przytulała do szkoły codziennie o godzinie 7,30, kręci się jak z pieprzem po korytarzach i zagląda do auli. Widoki na przyszłość jak najlepsze. Będą komisje rehabilitacyjne dla byłych nauczycieli, obecnie gralów kawiarnianych lub księgowych w spółdzielniach usługowych. Węgierskiej produkcji „Mazowsze” pójdzie na sprzedaż (ze stratą) na rzekę Ukajali, konferencje sierpniowe pójdą (bez straty) do tego samego lamusa, gdzie już spoczywają egzaminy promocyjne i apele poranne. Za zaszczytów na konferencjach pieniądze kupi się papieru dla „Głosu”, będzie miejsce na poważne dyskusje pedagogiczne, które każdy...

Stop, stop. Marzyciel. Wcale nie kaźdy, bo na przykład u nas co najmniej połowa grona jeszcze nie zauważyła, że w „Głosie” pojawiła się nowa rubryka „Z klasą na codzień”, o której warto podyskutować.

Kto weźmie odpowiedzialność za skutki?

OTO cztery historyczne daty Szkoły Podstawowej Nr 1 w Elku: 1950 r. — rozpoczęto prace przy odbudowie szkoły; 1954 r. — ostateczny termin zakończenia budowy szkoły; 1955 r. — przerwano prace przy odbudowie szkoły; 1956 r. — społeczeństwo, nauczyciele, dzieci szkolne czekają na zakończenie odbudowy szkoły.

Co jest przyczyną, że odbudowa szkoły do dziś dnia nie jest zakończona? Chodzi o 400 000 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych).

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Elku nie kończy budowy twierdząc, że Ministerstwo Oświaty jest mu dłużne tę kwotę za wykonane prace i od jej otrzymania uzależnia zakończenie robót. Tymczasem Wydział Oświaty WRN w Białymstoku twierdzi, że BPP „prze-fakturowało” o tych 400 000 zł dotychczasowy koszt budowy szkoły, że przedsię-

biorstwo otrzymało już całą należność za całkowitą budowę.

Jeżeli Wydział Oświaty WRN będzie nadal czekał, to za rok lub dwa 400 000 złotych już nie wystarczy na zakończenie odbudowy szkoły. Trzeba będzie na to, licząc skromnie, przynajmniej 2 000 000 złotych, jeśli się weźmie pod uwagę, że odbudowa Szkoły Podstawowej Nr 1 w Elku kosztowała dotychczas około 4 000 000 zł.

Kiedy na skutek wynikłego sporu, a miało to miejsce w pierwszych miesiącach 1955 r., BPP przerwało prace przy odbudowie szkoły, do zakończenia robót brakowało niewiele. Należało zakończyć prace przy dachu na dwóch skrzydłach budynku szkolnego.

Działania atmosferyczne, szczególnie wilgoć, zrobiły swoje — tynki odpadają, a do pomieszczeń szkolnych wdziera się grzyb. Na dalsze zniszczenie nie trzeba długo czekać. Wystarczy jesienne deszcze i mrozy w okresie zimy, a na wiosnę ściany zaczną pękać i rozwarzać się. Będzie można w „Głosie Nauczycielskim” umieścić drugie atrakcyjne zdjęcie walącej się szkoły — dla naszej niesławy.

Chcemy zwrócić Ministerstwu Oświaty uwagę na to, że w budynku tym odbywają się normalne zajęcia szkolne, że pracownicy szkoły i uczące się dzieci narażone są na niebezpieczeństwo; a kto weźmie odpowiedzialność za skutki, gdy zniszczone mury runą lub podłogi zawalą się.

(bin)

Ogłoszenia drobne

Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów byłych Szkół Administracyjnych i Społdzielczych obecnie Technikum Handlowe w Świdnicy zawiadamia, że dnia 6 i 7 października 1956 r. odbędzie się zjazd absolwentów w związku z powyższym uprasza się wszystkich absolwentów pracujących walc udział w Zjeździe o natchymniastowe nadesłanie swego dokładnego adresu na adres Technikum Handlowego w Świdnicy, Pl. Lenina 7.

Zarząd Kola Absolwentów przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Gostyninie organizuje w dniu 20 października br. Zjazd Absolwentów tutejszej szkoły. Prosimy koleżanki i kolegów o przesyłanie zgłoszeń do dnia 15.10.56 r. na adres: Państwowe Liceum Pedagogiczne w Gostyninie, ul. Ozdowskiego 2.

JÓZEF BINDAS
ZG ZZNP

Wspomnienia nauczyciela SZKOŁY NR 10-01

ODWAŁIŁEM, co najpilniejsze. Rozkładałem materiały wpisane, klasy doprowadzone do porządku i przedmaturalnego nastroju, trzeba zrobić bilans wakacji. Taki formalny.

Przełgdam zapisy z lipca i sierpnia. Najczęściej występuje słowo: deszcz. Poza tym — siedzenie w domu, czytanie. Okulary trzeba zmienić. Reumatyzm dokaça. Córka była na obozie treningowym, synek był na kolonii, wrócił zachwycony, deszczu nie zauważył. Żona bawiła przez tydzień nad morzem, wróciła zakatarzona i zachrypnięta. Nie starczyło pieniędzy na projektowaną wycieczkę „Mazowszem” po Baltyku, itd., itd.

Trzeba to wszystko zaksięgować formalnie, choć zawsze mam z tym poważne trudności i nigdy nie mogę zrozumieć, co się zapisuje po stronie „winien”, a co po stronie „ma”.

Reumatyzm oczwicił się po stronie „ma”, bo go mam i nie ma co ukrywać. Dzieci na koloniach — chyba po stronie „winien”, bo jestem winien wdzięczność dla ZZNP. Dobrze byłoby zapisać to po stronie „nie ma”, jako że nie ma kłopotu, ale takiej pozycji księgowości nie przewiduje. Ani pojedynczo, ani podwójną.

Trudna ta buchalteria. Konferencja sierpniowa — po stronie „winien”, bo winieniem był ją dookładnie opisać w pamiętniku. Następnego dnia po konferencji na gorąco zapisałem: „Vide rok 1953, 1954 lub 1955 — sierpień”. W parę dni później chciałem coś więcej zanotować, ale okazało się, że nie ma co. Wyraźnie pamięć mi nie dopisuje i nie mogę na niej polegać. Przecież trwało to dwa dni i tyle było gadaniny, a ja nie.

Złe z pamięcią. Pamiętam np. i gotów jestem przysięgać, że poufne opinie zostały zniszczone. Tymczasem wczoraj przyjmując w zastępstwie dyrektora pocztę czytałem „pilne — poufne” pismo z Miejskiej Rady Narodowej na gotowym formularzu z prośbą o nadesłanie poufnej opinii o Stefaniaku, który pracował w naszej szkole w roku 1953 jako palacz centralnego ogrzewania. Czy to aby nie początki sklerozy? I u kogo?

Cóż jeszcze z okresu wakacyjnego? Michał ożenił się z Elą, jak było do

oddziałach dla dzieci trzyletnich, zmniejszenia ilości dzieci w poszczególnych grupach, uregulowania sprawy terminowego odbierania dzieci przez rodziców z przedszkola, zorganizowania (w Warszawie) odrębnych przedszkoli dla dzieci upośledzonych umysłowo lub fizycznie. Następne postulaty dotyczyły remontów i lepszego zaopatrzenia przedszkoli oraz poprawy warunków bytowych pracowników (mieszkania, wyżywienie, wczasy rodzinne).

Czym zakończyło się to spotkanie? Trzeba powiedzieć, że nielatte zadanie miał przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, dyrektor departamentu Z. Woźnicka. Wychowawczynie przedszkoli domagały się natychmiastowego ustosunkowania się do poruszonych spraw i wiążących deklaracji. Rozumiejąc trudne warunki, w jakich wychowawczynie przedszkoli pracują i uznając słuszność wielu postulatów, dyrektor Woźnicka nie mogła jednak zadeklarować szybkiego ich uwzględnienia. W swoim przemówieniu zarysowała wprawdzie perspektywy zmian na lepsze, ale wskazywała również trudności gospodarcze, które te poprawy opóźniają. Niestety, wywoły te nie przekonały całkowicie uczestniczących w zebraniu wychowawczyń przedszkoli.

Ponieważ spraw tak zasadniczych nie można ani rozstrzygnąć, ani załatwić na jednym zebraniu, postanowiono — zgodnie z propozycją przewodniczącego ZG ZZNP — kontynuować dyskusję na placu szczytów związkowej. W tym celu powołano komisję, której zadaniem jest zorganizowanie Sekcji Wychowania Przedzskolnego przy Zarządzie Głównym ZZNP. Zadańiem sekcji będzie rozwijanie dyskusji wokół węzłowych problemów wychowania przedszkolnego i rozwiązywanie w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty palących spraw zawodowych i bytowych pracowników przedszkoli. W październiku odbędzie się plenarna sesja sekcji z udziałem przedstawicieli wszystkich województw.

J. MALARECKI
ZG ZZNP

Komunikat Wydziału Szkolenia Ideologicznego

WYBRANE ZAGADNIENIA FILOZOFICZNO-PEDAGOGICZNE

1. Proces kształcenia naukowego poglądu na świat w świetle zasady wolności samienia i walki ideologicznej. 2. Problemy teorii poznania, szczególnie ważne dla dydaktyki. 3. O naukowym pojmowaniu życia psychicznego. 4. Kształtowanie zasad moralności i humanizmu socjalistycznego w życiu osobistym ucznia i społecznym życiu szkoły. 5. Przyrodnicze podstawy rozwoju świadomości i procesów myślenia. Rola działania, myślenia i mowy w nauczaniu i wychowaniu. 6. Proces kształtowania patriotyzmu i internacjonalizmu w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Z HISTORII RELIGII I ATETIZMU
1. Pochodzenie i funkcja społeczna religii, zwłaszcza chrześcijańskiej. 2. Filozoficzna i społeczno-polityczna doktryna współczesnego katolicyzmu. 3. Z historii przedmarkowskiego ateizmu. 4. Nauka religii. 5. Moralność katolicka. 6. Moralność socjalistyczna.

Z FILOZOFII
1. Walka klas jako prawidłowość rozwoju społeczeństwa na ziemi. 2. Jak powstał człowiek. 4. Co to jest myślenie. 5. Czy świat może być poznany przez rozum ludzki. 6. Jak rozwija się społeczeństwo ludzkie. 7. Co to jest państwo i jakie jest jego znaczenie w życiu społecznym. 8. Klasy a naród.

Tematykę programową zagadnień bieżącej polityki Partii i Rządu ustala zarządy okręgów wspólnie z Woj. Ośrodkami Szkolenia Partijnego.

UWAGA: Ze względu na zainteresowanie nauczycielstwa tematyką religijną w zespole wszystkich kierunków mogą w ciągu roku zrezygnować z niektórych tematów programowych i przeprowadzić intersektualne nauczycielskie zagadnienia z historii religii i ateizmu.